

IV. Teologia praktyczna

Ks. Jerzy Bajda

Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa

ANTYKONCEPCJA A PRZERYWANIE CIĄŻY (POSZUKIWANIE ISTOTY ZWIĄZKU)

I. OPIS I WSTĘPNA ANALIZA ZJAWISKA

Zanim będzie można odpowiedzieć na pytanie o naturę związku zasygnalizowanego w tytule, trzeba zdać sobie sprawę z cech charakterystycznych samego zjawiska, obserwując je na dwóch płaszczyznach: polityczno-demograficznej i psychologiczno-moralnej.

1. Płaszczyzna polityczno-demograficzna

A. Istnieje wiele danych pozwalających na sformułowanie tezy, że więź między antykoncepcją a aborcją zachodzi przynajmniej *de facto* i jest bardzo ścisła.

Robert Whelan, jeden z ekspertów tego zagadnienia, pisze:

Gdziekolwiek wprowadza się programy kontroli zaludnienia, zawsze one prowadzą do aborcji. Antykoncepcja nie działa dostatecznie szybko dla „planistów” Ruch „kontroli urodzin” jest największą siłą rozpowszechniającą aborcję na całym świecie... już to przez zmianę ustawodawstwa... już to pomimo istnienia zakazu aborcji.¹

Amerykański ruch obrony „prawa do życia” zwraca uwagę na fakt, że dekrety zatwierdzające programy kontroli urodzin (Birth Control Bills) używają terminu „kontrola urodzin” w sposób świadomie zamazujący różnicę między antykoncepcją a aborcją, wskutek czego fundusze federalne mogą objąć także „RU 486” Organizacja Planned Parenthood (dalej: PP) ustawicznie popiera te dekrety, które łączą aborcję z antykoncepcją, sprzeciwiając się próbom wyłączenia aborcji. Kiedy zaś spotykają się z niepowodzeniem, zarzucają obrońcom życia, że to z ich winy, ponieważ ci sprzeciwiają się antykoncepcji.² Wypowiedź tę należy rozumieć w tym sensie, że organizacja PP jawnie wprowadza program aborcji tam, gdzie

¹ R. Whelan, *What Everyone Knows and Everyone Should Know About Population*, ALL AI (= American Life League About Issues) 1989 nr 6-7 s. 48-49.

² *ALL News Digest*, ALL AI 1990 nr 3 s. 7

liczy na sukces, natomiast w razie oporu ukrywa ostrze aborcji pod płaszczem antykoncepcji.

B. Owa taktyka, polegająca na zaliczaniu do antykoncepcji również bezpośredniego niszczenia poczętego życia, została trafnie zauważona i oceniona przez prof. M. Schooyansa. Pisze on:

Dotychczasowe programy mające zapobiec „kataklizmowi” demograficznemu koncentrowały się na metodach zapobiegania ciąży oraz na sterylizacji. Tymczasem w opinii ich twórców osiągnięte wyniki są dalekie od oczekiwanych... Ponieważ dotychczasowe starania nie doprowadziły do pożądaných celów, należy narzucić takie metody, których dotąd nie akceptowano. Aborcja jest wśród nich na pierwszym miejscu... Przedstawiony w 1969 r. w Dakce pogląd, jakoby aborcja była jednym ze środków antykoncepcyjnych, został potwierdzony w 1972 r. podczas Kongresu Planning Familial International w Delhi a następnie energicznie rozpowszechniony. Przedstawianie aborcji jako środka antykoncepcyjnego pozwala nawet spopularyzować następujący paralogizm: „ponieważ masz prawo do antykoncepcji, masz również prawo do aborcji; należy ją wobec tego zliberalizować, jest przecież środkiem antykoncepcyjnym” Ustawodawstwo liberalizujące prawo do przerywania ciąży stanowi zatem hołd złożony niewiedzy, skoro zamiast zapobiegać poczęciu, likwiduje się jego owoc. Bez względu na ocenę moralną antykoncepcji należy przyznać, że przedstawianie aborcji jako sposobu na zahamowanie przyrostu naturalnego świadczy o myślowym zacofaniu.³

C. W sumie, w płaszczyźnie polityczno-demograficznej obserwujemy następującą prawidłowość: po pierwsze, proponuje się antykoncepcję celem ograniczenia przyrostu naturalnego; po drugie, proponuje się aborcję celem uzyskania lepszych efektów programu ograniczenia przyrostu ludności; po trzecie, proponuje się łącznie oba sposoby ograniczania przyrostu ludności, nadając im wspólne miano „antykoncepcji”

O ile pojmie się ściśle termin *antykoncepcja* tak, jak go zdefiniował Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* (nr 14), trudno nie zauważyć różnicy między tą postawą a aborcją, jednakże trudno także nie zauważyć między nimi głębokiej więzi logicznej i moralnej. Owszem, można bez obawy błędu twierdzić, że antykoncepcja prowadzi do aborcji. Wynika to chociażby z faktu, że do aborcji ucieka się znacznie większy procent kobiet stosujących antykoncepcję, niż kobiet polegających na naturalnym rytmie płodności.⁴

Szereg interesujących danych na temat wpływu praktyki antykoncepcji przytacza Marek Czachorowski w książce pt. *Nowy imperializm*.⁵ Na związek różnych „metod kontroli urodzin” (antykoncepcji, sterylizacji i aborcji) z nową postacią imperializmu czy totalitaryzmu zwracano uwagę niejednokrotnie na forum Międzynarodowego Kongresu Rodziny (Warszawa 1994). M.in. prof. Schooyans powiedział *expressis verbis* następująco:

³ M. S c h o o y a n s, *Aborcja a polityka*, Lublin 1991, s. 150-151.

⁴ Por. W P ó ł t a w s k a, *Wpływ postawy antykoncepcyjnej na małżeństwo*, w: *Specjalistyczne problemy antykoncepcji. Ogólnopolska Sesja Naukowa lekarzy i teologów 7-8 II 1976*, Kraków 1980, s. 128-178.

⁵ M. C z a c h o r o w s k i, *Nowy imperializm – czyli o tzw. edukacji seksualnej*, Warszawa 1995, zob. §: *Antykoncepcja a aborcja*, s. 104nn.

Moim zdaniem jesteśmy obecnie świadkami pojawienia się nowego typu totalitaryzmu. Ten totalitaryzm atakuje ducha, rozum oraz wolę ludzi... Cechuje go przede wszystkim wola zniszczenia w człowieku tego, co stanowi specyfikę człowieka... Atakuje przede wszystkim psychikę człowieka, jego zdolność do osobistego rozumowania i decydowania w całkowitej wolności.⁶

Autor ten wnikliwie krytykuje podstawy ideologiczne owej tyranii zniewalającej człowieka i mobilizującej jego energie duchowe przeciwko samemu sobie.⁷

Na tym samym Kongresie wybitna znawczyni tematu stwierdziła, że „lobby angielskie” zajmujące się „kontrolą urodzeń” uważa, iż w krajach, w których zwiększa się liczba „zabiegów aborcyjnych”, należałoby ułatwić dostęp do antykoncepcji. „Ale – twierdzi autorka – rzeczywistość jest odwrotna. To właśnie poprzez nieograniczenie możliwości dostępu do nich rośnie liczba zabiegów. Liczba nastolatków udających się do klinik z powodu aborcji rośnie w gwałtownym tempie”⁸ Znakomite naświetlenie tego problemu z perspektywy 25-lecia *Humanae vitae* (dalej: HV) znajduje się w wypowiedzi kongresowej Janet Smith.⁹ Również w kontekście tej rocznicy wypowiada się na temat zależności aborcji od antykoncepcji wybitny teolog włoski G.B. Sala SJ:

Ogromny wzrost liczby aborcji towarzyszący zwycięskiemu pochodowi antykoncepcji jest oczywistym znakiem tego, że pomiędzy zapobieganiem ciąży i aborcją zachodzi kulturowy, psychologiczny i logiczny związek. Praktyka antykoncepcji ukształtowała bowiem wrogą życiu postawę, która stępiła moralne poczucie nienaruszalności ludzkiego życia... Rozpowszechnieniu praktyki antykoncepcji towarzyszy... banalizacja aborcji.¹⁰

Dotykamy tu jakby ostrza tej ideologii, która stoi u podstaw tych procesów. W jej świetle jedynym „złem”, którego należy się lękać, jest życie, płodność, ciąża. Stąd świadomie i nieświadomie prowadzi się do zaszczepienia w świadomości społecznej postawy agresji wobec płodności. W rezultacie wielu ludzi zaczyna rozumować w oparciu o przesłankę, że „dziecko jest chorobą zaistniałą wskutek zawodności antykoncepcji”;¹¹ podobnie przestrzega Douglas R. Scott: „Czy wiecie, co «Planned Parenthood» mówi na temat ciąży? Stwierdza, że ciąża jest chorobą przekazywaną drogą płciową. Można ją wyleczyć za pomocą usunięcia zawartości macicy”¹²

Związku między antykoncepcją a aborcją zdają się nie dostrzegać niektórzy katoliccy intelektualiści, na przykład Andrzej Paszewski i Stanisława Grabska.¹³ Związek ten jednak istnieje i należy wykryć jego prawdziwą naturę. Jest faktem, że II Sobór Watykański w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie*

⁶ M. Schooyans, *Rodzina ofiarą ideologii*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, Warszawa 1994, s. 106.

⁷ Tamże s. 108.

⁸ V Riches, *Handlarze marzeń*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres*, s. 189.

⁹ J. Smith, *Humanae vitae 25 lat później*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres*, s. 283-295.

¹⁰ G.B. Sala, *25-lecie „Deklaracji z Königstein”* Ethos 29 (1995) s. 230.

¹¹ J. Bruchalski, *Uboczne skutki antykoncepcji*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres*, s. 308.

¹² D.R. Scott, *Najgorszy handel*, w: *XVIII Międzynarodowy Kongres*, s. 325.

¹³ A. Paszewski, *Wokół problemów regulacji urodzin*, Znak 483 (1995) s. 4-14; S. Grabska, *Uszanować wolność sumienia*, jw. s. 40-44.

współczesnym w numerze 51 wskazał pośrednio na związek zachodzący między antykoncepcją a aborcją w amoralnych programach planowania rodziny. Ta sama świadomość da się *implicite* odczytać w HV nr 14 i 17.

Przede wszystkim jednak *Evangelium vitae* (dalej: EV) stawia cały problem w sposób zasadniczy:

Twierdzi się często, że antykoncepcja, jeśli jest bezpieczna i dostępna dla wszystkich, stanowi najskuteczniejszy środek przeciw aborcji... Być może wielu ludzi rzeczywiście stosuje środki antykoncepcyjne po to, aby nie narażać się później na pokusę aborcji. Jednakże antywartości wszczepione w postawę antykoncepcyjną (...) sprawiają, że ta właśnie pokusa staje się jeszcze silniejsza, jeśli dojdzie do poczęcia „niechcianego” życia.

Papież zgadza się, że oba grzechy różnią się między sobą istotnie.

Jednak – twierdzi dalej – mimo tej odmiennej natury i ciężaru moralnego pozostają one bardzo często w ścisłym związku, niczym owoce jednej rośliny... Ścisła więź łącząca na płaszczyźnie mentalności praktykę antykoncepcji z przerywaniem ciąży staje się coraz bardziej oczywista... (EV nr 13).

Także nr 59 tej encykliki zawiera przesłankę każącą widzieć w sposób łączny odpowiedzialność za etos płci i za dar życia. Wychodząc od tych stwierdzeń należy podjąć dalszą analizę całego zagadnienia.

2. Płaszczyzna psychologiczno-moralna

Bardzo cenne stwierdzenia, mogące stanowić ważną inspirację dla naszych analiz na obecnym etapie, zostały przedstawione na Kongresie przez znaną nam już prof. J. E. Smith w wypowiedzi zatytułowanej *Humanae vitae – 25 lat później*.¹⁴ W ogólnych zarysach przedstawia autorka dramatyczny upadek kultury i moralności w wyniku rozpowszechnienia się mentalności antykoncepcyjnej, przed czym przestrzegał Paweł VI. Równocześnie przypomina, jaki jest sens nauczania kościelnego na ten temat. Mianowicie antykoncepcja jest zła nie dlatego, że przynosi złe skutki; jest odwrotnie: ponieważ antykoncepcja jest zła, dlatego musi przynieść bardzo złe skutki. A jest zła, ponieważ przekreśla prawdę aktu małżeńskiego i niszczy godność osoby ludzkiej. Antykoncepcja „jest naruszeniem zarówno prokreacyjnego jak i zjednoczeniowego znaczenia aktu płciowego”¹⁵ W tej postawie jest obecny zarówno irracjonalny lęk przed ciążą, jak i agresja przeciw możliwej płodności. W sumie antykoncepcja „jest występkiem przeciw własnemu ciału, przeciwko Bogu i przeciwko więzi małżeńskiej”¹⁶

Świadomość moralna osoby może ulec zmianom w kierunku negatywnym pod wpływem dynamizmu idei przyswajanych w drodze interakcji z szeroko rozumianym środowiskiem kulturowym. Zjawisko to opisuje zwięźle kobieta psycholog M.T. Hall, konsultantka ruchu „Prawo do Narodzin” Pisz:

¹⁴ Smith, jw. s. 286-287.

¹⁵ Tamże s. 286.

¹⁶ Tamże s. 291.

Sądzę, że większość z nas widzi, w jakim momencie idea, że możemy zapobiegać ciąży, prowadzi do bardziej radykalnej myśli, że powinniśmy, lub nawet musimy zapobiegać poczęciu. Ten zwrot (myślowy) prowadzi nas do przekonania, że jeśli nastąpi poczęcie pomimo naszych zabiegów, aby mu zapobiec, możemy zezwolić na aborcję, ponieważ idea, że musimy kontrolować te sprawy, została mocno utwierdzona.¹⁷

Nie od dziś i nie bez racji – idea, myśl, słowo, bywa nazywane ziarnem, które wpadłszy w glebę, wydaje po czasie właściwy owoc. Etapy wzrostu, rozwoju tej idei są w przytoczonym tekście łatwo zauważalne. Najpierw zakorzenienie idei, potem jej stopniowy rozrost w formie inicjalnej (fundamentalnej?) decyzji, a potem uruchomienie integralnej postaci działania. Charakterystyczne jest to, że już w pierwszym utożsamieniu się z ideą „mogę”, następuje zasadnicze przesunięcie kierunku możliwej aktywności z płaszczyzny moralnej na fizyczną (ontologiczną). W sposób niemal niezauważalny wola orientuje się w kierunku siły, władzy, ekspansji, gubiąc kryteria moralne, tkwiące w istocie ludzkiego bytu. Dlatego dalsze etapy tej ewolucji, owo „powinniśmy”, „możemy zezwolić”, występują już właściwie jako pozbawione odniesienia do moralności. Sumienie ustępuje stopniowo pod naciskiem czynników emocjonalnych wspartych naciskiem sumy społecznych „przekonań”. Ostateczny wybór kształtuje się już nie tylko bez sumienia, lecz także wbrew sumieniu. „Oswobodzony” w ten sposób dynamizm woli kieruje się ku realizacji raz przyjętego zamierzenia. Granica między „mogę” a „mogę użyć siły” została w świadomości ludzkiej zatarta. Cały ten proces, oderwany od kryteriów prawdy, toczy się już bezwładnie, bez możliwości korekty.

Tego rodzaju transformacja postaw da się łatwo zaobserwować także w wymiarze społecznym. Oto wypowiedź jednego z działaczy „pro life” w USA:

Wielu sprowadziło aborcję do sprawy „wyboru”. Jednak dla mnie czas na „wybór” jest wcześniej, zanim kobieta i mężczyzna mają stosunek seksualny. Z chwilą, gdy dziecko się poczęło, wybór nie należy już do nich (= nie oni decydują), czy dziecko ma żyć czy umrzeć... Ktoś powiedział, że to, co w jednym pokoleniu jest tolerowane, w następnym jest w pełni akceptowane.¹⁸

Związek między antykoncepcją a aborcją obserwowany na tej płaszczyźnie ujawnia charakter przyczynowy: postawa antykoncepcyjna jest źródłem postawy abortywnej. Całość wymaga jeszcze dalszych analiz w celu wykrycia natury owej przyczynowości.

II. GENEZA I STRUKTURA CZYNU

1. Płaszczyzna etyczno-fundamentalna

A. Chcemy zobaczyć wyraźniej i dokładniej, w jaki sposób z samej treści decyzji antykoncepcyjnej, z jej wewnętrznej motywacji, wynika zgoda na aborcję. Zagadnienie tego rodzaju musi być oczywiście umieszczone w kontekście moralności małżeńskiej. Poza tym porządkiem moralnym, w którym małżeństwo

¹⁷ M.T. Hall, *Adoption – Promotion or Support*, ALL AI 1991 nr 4 s. 28-29.

¹⁸ S. Largent, [Wywiad], ALL AI 1990 nr 3 s. 13.

przedstawia się jako forma powołania mężczyzny i kobiety, nie jest możliwe zrozumienie sensu (*non-sensu*) antykoncepcji, ponieważ nie jest w pełni możliwe odczytanie ludzkiego przeznaczenia płci.

Wybór osoby, wybór miłości, wybór powołania – konkretnie wybór małżeństwa jako drogi życiowej, mającej swoje ostateczne odniesienie do Boga, jest formą wyboru fundamentalnego. Taki wybór nadaje z góry pewien określony kierunek wszystkim szczegółowym decyzjom, które są potwierdzeniem i realizacją owego podstawowego wyboru. Istotną cechą wyborów fundamentalnych jest to, że w sposób istotny i całościowy ustalają stosunek człowieka do własnego człowieczeństwa i – tym samym – do człowieczeństwa innych osób ludzkich. W taki wybór człowiek włącza całego siebie, swoją wolność, swoją duszę i ciało istniejące w niepodzielnej jedności jako podmiot osobowy, jako swoje niepowtarzalne „ja” W ten właśnie sposób mężczyzna i kobieta włączają siebie w małżeństwo; w samej męskości i kobiecości włączają w małżeństwo swoją płodność, stanowiącą ich wewnątrz-osobowe i wewnątrz-małżeńskie bogactwo, jako przede wszystkim ich duchowe wyposażenie, niosące z sobą misję i odpowiedzialność. Taka jest rzeczywistość stworzona przez Boga, taka jest obiektywna zasada, niezależnie od tego, jak konkretne osoby widzą i przeżywają siebie i swoje miejsce w małżeństwie. Abstrahujemy tu od wyjątkowych, szczególnie trudnych sytuacji, w których małżonkowie mogą przeżywać prawdziwe dramaty, świadczące właśnie o tym, że człowiek jest wezwany do wielkości nawet za cenę ofiary.

B. Chodzi więc nam o dostrzeżenie etycznej struktury czynu niezależnie od oceny moralnej konkretnego człowieka. Zatrzymajmy się na prostym, banalnym spostrzeżeniu. Małżonkowie, rozpoznając swoją sytuację, stwierdzają: „Nie możemy mieć dziecka” Istotnie, mogą zachodzić bardzo ważne powody, na przykład zdrowotne, dla których małżonkowie nie powinni – obiektywnie – dążyć do zrodzenia dziecka. To zdanie „nie możemy mieć dziecka” wyraża fakt obiektywny, w którym zawiera się imperatyw moralny, niezależny od woli małżonków. W tych okolicznościach w sposób całkowicie naturalny formuje się w sumieniu małżonków sąd: „nie należy dążyć do poczęcia dziecka” W sądzie tym zawiera się już szczegółowy wniosek praktyczny: „nie należy podejmować działań, które z natury swej zmierzają do poczęcia” Znajdujemy się tu wciąż na poziomie wyboru zasadniczego i w całkowitej zgodności z nim. O ile więc małżonkowie rozporządzają postawą odpowiedzialności rodzicielskiej, podejmują decyzję: „rezygnujemy na określony czas z aktów małżeńskich” To jest ludzki, jedynie godny człowieka sposób „kontroli płodności”, polegający na etyczno-osobowej samokontroli.

Niektórzy tego nie rozumieją, inni o tym zapominają.

Nawet ludzie, którzy podają się za chrześcijan – pisze wspomniana już M. T. Hall – zapominają, że ostatecznie jedyną rzeczą, jaką istota ludzka ma szansę kontrolować, jest to, jak człowiek chce się odnosić do drugiego człowieka. Wszystkie inne sprawy: zdrowie, życie, śmierć, majątek – wymykają się naszej władzy rozkazywania...¹⁹

¹⁹ Hall, jw. s. 28.

C. Jakakolwiek w tej sprawie została podjęta decyzja: czy to była decyzja zgodna z istotą małżeństwa czy też przeciwna, na przykład antykoncepcyjna, zawsze sięga istoty wyboru zasadniczego: albo ten wybór potwierdza, albo neguje. Zobaczmy dokładniej, co dzieje się, gdy mężczyzna i kobieta w małżeństwie podejmują antykoncepcję. Ich decyzja może się kształtować w tych samych okolicznościach, które wyrażają się zdaniem: „my nie możemy mieć dziecka” Jednakże w przeżywaniu tej sytuacji widzimy charakterystyczny zwrot: przejście z płaszczyzny obiektywnej prawdy na płaszczyznę arbitralnej wolności. Małżonkowie formują decyzję: „my nie chcemy mieć dziecka”; decyzja ta stanowi ich nowe samookreślenie, wchodzi na miejsce poprzedniego wyboru zasadniczego, zmienia całkowicie sens ich życia. Decyzja ta odcina ich bowiem moralnie od zadanej im płodności czyli rodzicielstwa, a więc stawia ich w opozycji do potomstwa, które w nich i przez nich może się począć; co więcej, ta decyzja stawia ich w opozycji wobec siebie nawzajem w tym samym stopniu, w jakim płodność wpisana w prawdę bycia mężczyzną i kobietą określa sens ich osobowego zjednoczenia jako daru.

Ta nowa, arbitralna decyzja uruchamia serię podporządkowanych jej działań. Skoro strategia została ustalona decyzją „nie chcemy”, pozostaje tylko do określenia taktyka, mierzona jedynie kryterium skuteczności i łatwości. Taktyka zawsze jest względna w stosunku do strategii, dlatego na jej horyzoncie pojawiają się różne możliwości: od antykoncepcji do aborcji. Są to różne formy samoobrony przed płodnością, która budzi lęk, kiedy nie jest akceptowana, kiedy jest odrzucana tego rodzaju decyzją „nie chcemy” Logicznym przedłużeniem tej postawy „niechcenia” płodności jest wrogość wobec dziecka „nie-chcianego” Szczególnie tutaj widać, jak blisko aborcja czai się pod skrzydłami antykoncepcji. Można nawet zgodzić się ze zdaniem, że na poziomie moralnej genezy i źródłowej motywacji nie ma zasadniczo różnicy między tymi dwoma formami wyrzekania się potomstwa.

Takiego zdania jest na przykład Randal Terry (prezes Chrześcijańskiej Koalicji Obrony Życia):

Jest czymś przerażającym, że kobiety zabijają swoje dzieci przez aborcję dokładnie z tych samych motywów, dla których inne nie chcą ich mieć. W swoim najgłębszym jądrze „kontrola urodzin” jest wroga wobec dziecka (*anti-child*). Nie mówię tu tylko o środkach abortywnych... Lecz kiedy my stosujemy antykoncepcję (*birth control*), my mówimy „nie, ja nie chcę dzieci”

Rozwija dalej myśl, że źródłem aborcji jest wroga postawa wobec dziecka.

Chrześcijanie nie mogą sprawiedliwie oburzać się na zabijanie dzieci, o ile w swoich sercach hołdują tym samym postawom (motywom, racjom), z powodu których pewne kobiety dopuszczają się aborcji.²⁰

Z punktu widzenia formacji sumienia powyższe rozumowanie jest całkowicie słuszne.

²⁰ R. Terry, *Why do Christians Use Birth Control?*, ALL AI 1991 nr 4 s. 11.

2. Płaszczyzna historyczno-egzystencjalna

Życie ma swoją długą historię. Historia życia każdego z nas rozpoczyna się w określonym momencie: jest to moment poczęcia. Ten moment wpisuje nas w ogólny nurt historii ludzkości, ale zarazem otwiera ku transcendencji, dzięki której uczestniczymy w dziejach także w wymiarze ponadhistorycznym.

Historia życia jest nieustannym „tak” wypowiedanym przez stworzenie jako odpowiedź na stwórcze „stań się”. W tę historię wpisuje się także w swoisty sposób zamach na życie oraz antykoncepcja. Jakimi głoskami? Jaką barwą odróżnia się od tęczowej harmonii życia, które u szczytu dziejów objawiło się słowami „Ja Jestem”?

Antykoncepcja nie jest pierwszym zgrzytem w tej harmonii Bożego stworzenia. Pierwsza była pycha i nienawiść, z której pochodził grzech pierworodny, a potem grzech Kaina. Wydaje się, że zamach na życie stanowi głębszą warstwę tej gleby, z której wyrasta chwast antykoncepcji.

Historia po grzechu pierworodnym rozwija się w cieniu nieuniknionej śmierci. Trucizna śmierci w jakiś sposób wsącza się w świadomość ludzkości i podważa poczucie sensu życia. Ten fakt rzuca niewątpliwie cień na poczucie sensu rodzenia nowych ludzi. W świetle adhortacji *Familiaris consortio* (nr 30) ten wewnętrzny kryzys człowieka ma jakby trzy warstwy. Najgłębsza ma wymiar metafizyczny. Tu kryzys wartości życia jest przeżywany jako kryzys, zanik poczucia wartości istnienia. Dzisiejszy Hamlet jest skłonny odpowiedzieć na tamto klasyczne pytanie negatywnie lub w ogóle je zlekceważyć. Druga, średnia warstwa kryzysu to ta, w której poczucie sensu życia zostało zduszone przez kult przemocy i panowania, przez brak wolności i obiektywnych warunków rozwoju. Posiadanie: „mieć” – staje się tu bożkiem. Najniższa warstwa kryzysu polega na zaślepieniu przez konsumpcjonizm i hedonizm. Te postawy nie pozwalają nawet na dostrzeżenie wagi problemu takiego, jak sens życia.

W tym kontekście postawa odrzucenia życia i kryjąca się w niej logika „anti-life” jest czymś pierwotnym w stosunku do decyzji antykoncepcyjnej: antykoncepcja może być tu uważana za wyraz nienawiści do życia lub duchowej ślepoty, nie pozwalającej dostrzec wartości życia. Oczywiście *Familiaris consortio* wskazuje na jeszcze głębsze źródło kryzysu życia: jest nim brak miłości Boga w sercach ludzkich (por. tamże).

Życie nie przestaje jednak być tajemnicą, której człowiek do końca nie rozumie, a nie rozumiejąc jej, przeżywa podświadomie lęk. W lęku podejmuje decyzje irracjonalne: agresji lub ucieczki; w każdym razie są to niekonsekwentne formy samoobrony. Człowiek na każdym kroku przekonuje się, że nie ma władzy nad życiem, a mimo to szuka zgubionego klucza, który mógłby otworzyć drzwi do takiego królestwa, takiej absolutnej dominacji. W tym kontekście trzeba rozumieć antykoncepcję jako rozpaczliwy gest kogoś, kto broni się przed życiem. Na tej ścieżce łatwo spokrewnić się ze śmiercią: jest to przecież *jakaś* władza nad życiem.

III. SPOJRZENIE INTEGRALNE: NOWA CYWILIZACJA

1. Język i świadomość

A. Wewnętrzny procesowi woli, polegającemu na zamknięciu się lub ucieczce przed życiem, towarzyszy równoległy proces świadomości: proces poznawczy i interpretacyjny. Ten proces jest poniekąd zależny od pierwszego, o ile zawiera elementy racjonalizacji czyli usprawiedliwienia *ex post* przyjętej tu postawy. Może mieć również znaczenie źródłowe i podstawowe dla kształtowania ludzkich wyborów, o ile pewne innowacje językowe utrwala się tak, że staną się niekwestionowanym narzędziem myślenia.

Wiele tekstów publicystycznych i politycznych dowodzi, że jesteśmy świadkami procesu preparowania języka pod kątem swoistej interpretacji praktyk należących do dziedziny „kontroli urodzin”. Głównym celem tych zabiegów jest odbarwienie moralne zarówno antykoncepcji jak i zabijania dzieci poczętych, tak aby można było te działania traktować jako części składowe szerszego planu zorientowanego na zabezpieczenie zdrowia i skuteczniejszego funkcjonowania usług medycznych, w duchu nauki, postępu i racjonalnej polityki ludnościowej, gwarantującej przyszłe dobro ludzkości.

W wyniku takiej „uprawy” językowej pojęcie antykoncepcji uzyskuje nowe, poszerzone znaczenie a zakres jego staje się na tyle płynny, by można było zamknąć w nim także działania abortywne. Równoległe buduje się taką interpretację zabójstwa dzieci nienarodzonych, by można było bezboleśnie przemycić aborcję pod neutralnymi moralnie kategoriami polityki, prawa, rozwoju, wolności, czy po prostu w ramach technik tzw. „kontroli płodności”

B. Ta „chirurgia” językowa jeszcze w inny sposób zbliża aborcję do antykoncepcji – i odwrotnie – przez to, że fałszuje prawdę o początku życia ludzkiego i o ludzkim charakterze tegoż początku. Na przykład American Medical Association zmieniło definicję poczęcia, proponując, by terminem tym oznaczać moment zagnieżdżenia embrionu w macicy. Na tej zasadzie środki atakujące płód przed zagnieżdżeniem byłyby uważane za „antykoncepcyjne”²¹ W 1979 r. The Ethics Advisory Board w departamencie zdrowia, wychowania i warunków życia stwierdziło, że okres 14 dni po zapłodnieniu „ma specjalny status moralny” W 1986 r. The American Fertility Society Ethics Committee wymyślił termin „przed-embryon” (*pre-embryo*) na oznaczenie łącznie biologicznego i moralnego statusu płodu od zapłodnienia do 14 dni życia. Niemal równocześnie analogiczne organizacje brytyjskie (prawno-medyczne) zaproponowały ten sam termin (*pre-embryo*) dla tego samego okresu życia, aby umożliwić naukowcom swobodę podejmowania eksperymentów na żywych płodach.²²

²¹ T. Strobhar, *Merchants of Death*, ALL AI 1992 nr 1 s. 14-15.

B. Nathanson, *Of Pre-Embryos and Bourbon Kongs*, ALL AI 1991 nr 4 s. 19-21. Nathanson piętnuje zepchnięcie 14-dniowych płodów do pewnego rodzaju „getta”, gdzie są oderwane od wszelkich więzów z ludzkością (s. 19).

Prawdziwi naukowcy nie mogą nie wiedzieć, że tego rodzaju zabiegi językowe rozmijają się z prawdą naukową na temat życia ludzkiego.²³ Jest jednak oczywiste, że embriony przeznaczone na tego rodzaju materiał biologiczny czy surowiec do produkcji technologicznej, są z zimną krwią zabijane w imię nauki. Powyższe inwencje językowe miały właśnie usunąć przeszkody moralne względnie opory psychologiczne wobec stosowania eksperymentów „naukowych” lub pigulek czy innych urządzeń wczesnoabortywnych.

C. Swoistej interpretacji zostało poddane słowo „wybór”, które w propagandzie abortywnej zrobiło dużą karierę. Ta „mowa wyborcza” (*choice-speak*) usiłuje kierować ludzkim myśleniem w dziedzinie życia. Wybór rozumie się tutaj jako wyłącznie akt wolności arbitralnej, oderwanej od moralnych kryteriów czynu, poznawanych w sumieniu; „wybór” wyprzedza tutaj cały moralny status czynu. Taki wybór powzięty poza wymiarem moralnym ludzkiego działania uzyskuje jednak znaczenie gestu pozaosobowego, jest czymś pozaludzkim. Dlatego właśnie *choice-speak* służy do manipulacji działania w taki sposób, że jednostka nadal uważa, iż sama decyduje o czynie, podczas gdy *de facto* jest pionkiem zręcznie poruszającym ukrytą ręką po szachownicy śmierci. Manipulacja posługująca się preparowanym językiem ma na celu w gruncie rzeczy wyłączenie osobowego sumienia z wszelkich akcji dotyczących kontroli płodności, aby tym łatwiej można było poddać te działania dyktatowi ponadjednostkowych instancji naukowych i politycznych. W tym kontekście jest możliwy paradoks moralny: w imię prawa do własnego „wyboru” dokonuje się w imieniu drugiej osoby wyboru śmierci, który stawia tamtą osobę poza możliwością wszelkiego wyboru na temat własnego życia. Jest to paradoks, który jest cechą charakterystyczną naszej cywilizacji jako cywilizacji śmierci. W tej cywilizacji obie postawy – antykoncepcja i aborcja – ściśle ze sobą współpracują.

2. Filozofia życia

A. Język kształtuje świadomość, narzuca określone rozumienie bytu, stanowi istotne narzędzie interkomunikacji, dzięki czemu pewne interpretacje utrwalają się w określonej grupie społecznej. Antykoncepcja wraz ze swoją otoczką językową oswaja człowieka z myślą, że płodność jest jakąś „rzeczą”, którą można kontrolować przy pomocy określonej technologii, jak kontroluje się hodowlę roślin przy pomocy pestycydów. Jeśli pestycydy nie skutkują, trzeba wyrwać chwast; ale to jest też tylko kwestią techniki, której stawia się najwyżej wymagania, by zapewniała maksimum komfortu i higieny. Mentalność zawarta w tej filozofii stawia życie ludzkie poza płaszczyzną wartości moralnych i poddaje je wyłącznie kryteriom „jakości” ocenianej z punktu widzenia pożytku i funkcjonalności.

²³ J. Lejeune, *Genes and Human Life*, ALL AI 1991 nr 5 s. 17-20. Jest to wykład wygłoszony do parlamentu Stanu Luizjana w dniu 7 VII 1990 r.; por. tenże, *Moral natural y experimentacion fetal*, w: *Si a la Vida. Compendio de bioética* [Akta Kongresu w Caracas, Maj 1989], Caracas 1989, s. 184-200.

B. Jest czymś nieuniknionym, że takie pojmowanie życia rzutuje na rozumienie osoby i – konsekwentnie – na rozumienie relacji międzyosobowych. Mamy tu do czynienia z głęboką alienacją osoby, z pewną – *de iure* – nieobecnością osoby jako podmiotu w zakresie wszystkich działań dotyczących życia i płodności. W powstałą w ten sposób pustkę wkraczają natychmiast odpowiednie instancje społeczne, które usiłują odgrywać rolę nowego centrum sterującego procesami życia. Co więcej, osoba zgadza się, aby „społeczeństwo” za nią (w jej zastępstwie) rozstrzygało o moralnych aspektach decyzji dotyczących propagowania czy ograniczania płodności. W rzeczy samej, w tym stopniu, w jakim osoba przestaje być suwerennym podmiotem życia, społeczeństwo przejmuje na siebie porzucony zakres odpowiedzialności za życie i realizację płodności. Ono teraz będzie ustalać kryteria człowieczeństwa i zasady funkcjonowania poszczególnych jednostek dopuszczonych do udziału w biesiadzie życia.

Taka pokusa nie jest fantazją. Została sformułowana „naukowo” w książce francuskiego ginekologa (i masona), zatytułowanej myląc *Życie przede wszystkim* (*De la vie avant toute chose*), wydanej w Paryżu w 1979 r. Autor, Pierre Simon, rozwinął pewne implikacje moralne (amoralne) i polityczne, tkwiące w fakcie, że współczesny, „postępowy” człowiek zgadza się na to, by całe zagadnienie sterowania płodnością oddać w ręce naukowców i technologów biomedycznych. Z książki tej przezierną wizja totalnej dominacji państwa nad życiem osoby ludzkiej: nad życiem w ogóle.²⁴ Według Simona podmiotem życia i – tym samym – podmiotem troski ze strony służby medycznej (medycyny) nie jest człowiek jako osoba; jest społeczeństwo, któremu przysługuje jedyny autorytet i prawo decydowania o przeznaczeniu wszystkiego, co zwykliśmy nazywać „życiem”. Jest to wizja apokaliptyczna. Nigdy jeszcze absolutyzm polityczny nie miał do dyspozycji takich możliwości podporządkowania sobie człowieka i podeptania wszystkiego, co kiedyś nazywano autonomią osoby.

C. Prawdziwe zagrożenie dla ludzkości ze strony tego rodzaju koncepcji wiąże się z faktem, że myślenie w naszej cywilizacji zostało zdominowane przez filozofię funkcjonalistyczną. Ludzie uformowani w duchu takiej filozofii nie pytają, czy jakaś koncepcja życia czy władzy jest prawdziwa lub słuszna, tylko czy daje się zrealizować przy pomocy dostępnych środków, nawet przy pomocy tzw. rewolucji. Nieważne jest dla funkcjonalisty pytanie „co to jest?”; ważne jest pytanie „jak to funkcjonuje?” i „co z tego można zrobić?” W rzeczywistości wszystkie argumenty służące aborcjonistom w propagowaniu swoich programów wywodzą się z ducha filozofii funkcjonalistycznej. Znakomicie rozprawia się z tą metodą myślenia (a raczej *niemyślenia*) profesor Peter Kreeft z Uniwersytetu w Bostonie.²⁵

²⁴ P. Simon, *De la vie avant toute chose*, Paris 1979. Książka była szeroko komentowana na Kongresie Bioetyki w Caracas w 1989 r.

²⁵ P. Kreeft, *Human Parsonhood*, ALL AI 1992 nr 1 s. 28-33. Wykład wygłoszony na medyczno-etycznym sympozjum w 1988 r., zorganizowanym na temat „Imago Dei” został najpierw opublikowany w „Journal of Biblical Ethics in Medicine” (Winter 1990), a potem przedrukowany w ALL AI.

Między innymi twierdzi: „Funkcjonalista odrzuca pojęcie „istoty”, lecz nie ma racji: to pojęcie należy do struktury języka. Bez poznania istoty zniżamy się na poziom poznania animalnego” Twierdzi też: „Funkcjonalizm rodzi się wraz z rozpadem rodziny w epoce nowoczesnej. Nasza cywilizacja umiera przede wszystkim dlatego, że umiera rodzina” W duchu funkcjonalizmu człowiek jest oceniany według tego, co robi i czy się do czegoś nadaje. Rodzina pozostaje w ścisłej opozycji do takiego myślenia: „Właśnie w rodzinie człowiek doświadcza tego, że jest kochany nie za to, co robi, lecz z powodu tego, kim jest”²⁶

Na gruncie wspomnianej filozofii funkcjonalistycznej łatwo i niezauważalnie dla ludzi naszej kultury, zastąpiono etykę świętości życia – etyką „jakości” życia. „W tej nowej etyce życie ludzkie jest osądzane i oceniane jako wartościowe i godne życia wyłącznie wtedy, jeśli sędziowie zadecydują, że spełnia pewien poziom wymagań, na przykład jest „funkcjonalne” albo zdolne nawiązać relacje z innymi, albo rokuje nadzieję na normalne zdrowie. Jeśli ktoś nie spełnia tych wymagań «jakości», nie ma prawa do życia”²⁷

Funkcjonalizm jako filozofia zbudowana na założeniach biologizmu nie jest w stanie zdefiniować osoby ludzkiej. Widziany jako podstawa tzw. „etyki jakości życia” jest moralnie nie do przjęcia, przynajmniej z trzech powodów: degraduje pojęcie osoby i godności osobowej, wprowadza dyskryminację dzieląc ludzi na zdalnych do człowieczeństwa oraz do prawa do życia i na niezdatnych do tego, wreszcie uznaje prymat korzyści i zasadę siły nad prawem.²⁸

3. Antykoncepcja i aborcja w kontekście planów nowego powszechnego totalitaryzmu

A. Papież Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* przestrzegał przed daleko idącymi następstwami zaakceptowania praktyki i mentalności antykoncepcyjnej. Do następstw tych należy nie tylko upadek obyczajów, rozpad małżeństwa i degradacja kobiety. Ostrzegął przed bardzo niebezpieczną możliwością ingerencji w życie człowieka „kierowników państw nie troszczących się o prawa moralne” (HV nr 17). Słowa Pawła VI dają dziś dużo do myślenia:

Któż mógłby wtedy obwinić władzę państwową o stosowanie w skali całego społeczeństwa takich rozwiązań, które przyznano by małżonkom jako godziwe w rozwiązywaniu problemów występujących w poszczególnych rodzinach? Któż zabroniłby rządcom państw propagować metody antykoncepcyjne, jeśli uznałyby je za skuteczniejsze: co więcej, nawet nakazywać ich stosowanie członkom społeczeństwa, ilekroć uważaliby to za konieczne. W ten sposób doszłoby do tego, że ludzie pragnący uniknąć trudności związanych z przestrzeganiem prawa Bożego w życiu indywidualnym, rodzinnym czy społecznym, pozwoliliby władzy państwowej ingerować w najbardziej osobiste i intymne sprawy małżonków (HV 17).

Dzisiaj pokusa ustanowienia totalnej dyktatury nad życiem ludzkim i życiem ludzkości od momentu poczęcia do zgonu, jest bardziej realna niż kiedykolwiek

²⁶ K r e e f t, jw. s. 31.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

przedtem. Żyjemy przecież w wieku rewolucji, których głównym celem jest odebranie Bogu władzy nad ludzkością. Najpierw rewolucja 1789 r. usiłowała ustanowić władzę państwową bez oglądania się na prawo Boże. Rewolucja 1917 r. usiłowała ustanowić nowy porządek polityczny bez oglądania się na prawa człowieka (hitleryzm należy do tego nurtu rewolucji). Obecnie na naszych oczach dokonuje się nowa, trzecia rewolucja, której celem jest opanowanie absolutnej władzy nad życiem bez oglądania się na człowieczeństwo jednostki ludzkiej.²⁹

Elementy tego nowego „ładu” są już gotowe: prawo, sterowanie opinią publiczną, środki naukowo-techniczne. Już działają nowoczesne obozy koncentracyjne, w których więzi się zamrożone istoty ludzkie, odgradzone od ludzkości barierą szkła i lodu, postawione poza kręgiem miłości a nawet poza czasem.³⁰ Już pracują fabryki i laboratoria przerabiające na „części zamienne” lub kosmetyki „odpady ludzkie”, „materiał biologiczny” uzyskany w trakcie procedury sztucznego zapłodnienia i hodowli *in vitro* lub z zaplanowanej aborcji. Szał badań i eksperymentów ogarnia uczonych, którzy rozcinają na wszystkie strony ciało żywego człowieka pod pretekstem budowania „przyszłej, szczęśliwej ludzkości”, uwolnionej od ciężaru życia a nawet człowieczeństwa. Planuje się skonstruowanie „super-komputera”, który byłby zdolny sterować całym procesem rozwoju życia i tym samym przejąć na siebie cały program „kontrolni zaludnienia”³¹

Już działają na rozległych obszarach globu potężne organizacje i mafie, finansowane przez największe banki, wcielające w życie społeczeństw idee i programy „kontrolni urodzin” w wydaniu Margaret Sanger i Alana Guttmachera. Programy te mają na celu – według ich własnych słów – „stworzenie doskonałego antykoncepcyjnego społeczeństwa – społeczeństwa, w którym antykoncepcja, manipulacje genetyczne, sterylizacja i aborcja są całkowicie dostępne i akceptowane przez wszystkich”³² Wielu bacznych obserwatorów życia publicznego wyraża przekonanie, że istnieją usiłowania, aby całą maszynę ekonomiczno-polityczną wprząc w plan zniszczenia rodziny.³³

B. Powyżej zasygnalizowany plan rozwija się nie tylko na płaszczyźnie ekonomiczno-politycznej. Ambicją jego twórców jest uformować nową świadomość i nową kulturę poprzez wychowanie i wykorzystanie w tym celu wszystkich struktur kulturalno-oświatowych. Wychowanie to ma wsączać od najmłodszych lat filozofię hedonistyczną i antykoncepcyjną. Centralnym przedmiotem jest oczywiście „wychowanie seksualne”, oderwane całkowicie od odniesienia do moralnych zasad rządzących życiem ludzkim, życiem małżeństwa i rodziny. Chodzi tu

²⁹ P. Schepens, *Fecundacio in vitro y procreacion artificial? Un paso hacia atras para la humanidad?*, w: *Si a la vida*, s. 39-59, zwł. s. 51-53.

³⁰ Lejeune, *Moral natural*, s. 193.

³¹ B. Nathanson, *Tecnicas del futuro en procreacion humana*, w: *Si a la vida*, s. 95-108. Ostrzega przed nieobliczalnymi konsekwencjami zdania się na kierownictwo „sztucznej inteligencji”

³² B.J. Christensen, *The Brave New World of the School-Based Clinic*, ALL AI 1989 nr 6-7 s. 32-35.

³³ Por. P. Schepens, jw. s. 53. Tego samego zdania jest Schooyans, choćby w przetłumaczonej na język polski książce *Aborcja a polityka*.

właściwie o wprowadzenie w różne techniki seksualne oraz pełny instruktaż antykoncepcyjny. Istnieją w USA specjalne szkoły realizujące w pełni ten amoralny program „Planned Parenthood” Do pełnego wyposażenia tych szkół należą oczywiście także szkolne kliniki aborcyjne, można powiedzieć, „podsumowujące” praktyczne „wyniki” nauczania. Pod pretekstem „wychowania” usiłuje się doprowadzić do całościowej zmiany wizji życia i kultury, tworząc wizję przeciwną tej kulturze, jaką żyją narody chrześcijańskie. Istnieje plan narzucenia tego programu wszystkim szkołom i to nie tylko w Ameryce.³⁴

C. To wszystko należy interpretować jako zamiar zbudowania nowej cywilizacji na gruzach dotychczasowego świata, który wierzył – i wierzy – w „Boga, Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi”, wierzył i jeszcze wierzy w godność i transcendentne powołanie osoby ludzkiej. Odrzucenie daru życia: życia jako daru – a zarazem wszystkiego, co może być przeżywane jako źródło daru – odrzucenie totalne świadomości obdarowania jest cechą charakterystyczną tej cywilizacji.

Jest więc zrozumiałe, że głównym obiektem ataku jest rodzina oraz cała jej duchowa i moralna konstytucja. Wyłączenie tematu rodziny poza ramy życia społecznego, pracy, cywilizacji, niesie ze sobą ten skutek, że świadomość ludzka zostaje zasadniczo zubożona. Zostaje bowiem pozbawiona treści i punktów odniesienia umożliwiających osobie ludzkiej odnalezienie siebie w centralnym nurcie historii ludzkości: w nurcie pochodzenia, w łańcuchu pokoleń spojonych ogniwami miłości rodzicielskiej. Człowiek ograbiony z tych treści czuje się metafizycznie sam, czuje się porzucony, wydziedziczony. W samoświadomości tych ludzi formowanych przez tego rodzaju kulturę, brakuje całkowicie przesłanek i motywów nakazujących przyjąć to, co nazywamy dziedzictwem i utożsamić się z nim duchowo i moralnie. Brakuje elementarnych doświadczeń, pozwalających przeżyć duchową, natchnioną ciepłem miłości, łączność z przodkami, z narodem, z ojczyzną, a nawet po prostu z istniejącym światem.³⁵

Zauważono bez trudu, że ludzie, którzy wyrastają w tym nowym modelu świata, nie rozumieją dawnej kultury, dawnych bohaterów, myślicieli i pisarzy. Zjawisko to określono mianem „kulturalnego sieroctwa” Zbieżność tego zjawiska z rozpadem rodziny zauważył już 50 lat temu harwardzki socjolog.³⁶ Problem ten od strony filozoficznej analizuje Rocco Buttiglione w pracach *L'uomo e la famiglia* oraz *La crisi della morale*.

Człowiek dotknięty kryzysem tego typu nie rozumie i nie interesuje się dawną kulturą niekoniecznie z powodu lenistwa, lecz dlatego, że poprzez błędne wychowanie zabito w nim tę zdolność, dzięki której mógłby się sam odnaleźć jako podmiot kultury, jako podmiot wezwany do odkrywania świata bezinteresownych wartości. Nie włączył się w proces tworzenia kultury, jako podmiot poruszany

³⁴ R.G. Marshall, Ch.A. Donovan, *Blessed are Barren. The Social Policy of Planned Parenthood*. Rec.: ALL AI 1991 nr 5 s. 46.

³⁵ R. Buttiglione, *La Crisi della morale*, Roma 1991; tenże, *L'uomo e la famiglia*, Roma 1991. Rec.: Ethos 4 (1991) nr 3/4 s. 243-249.

³⁶ Christensen, jw. s. 35. Chodzi o socjologa Pitirina Sorokina.

od wewnątrz miłością do prawdy i odpowiedzialnością za prawdę swego człowieczeństwa. Człowiek, który wskutek pogrążenia we wspomniane sieroctwo kulturowe, a nawet powiedzmy, antropologiczne, nie dostrzega ludzkiego sensu swego zrodzenia i sensu swego bycia w rodzinie, ten człowiek nie będzie w stanie zrozumieć istoty żadnej relacji łączącej go z innym człowiekiem przychodzącym na świat. Kto nie przyjął do swego wnętrza własnych przodków, nie będzie zdolny także przyjąć swoich potomków. Cóż zyskał człowiek, który na przekór Bogu zamknął się w więzieniu samotności?

IV POSTAWA „ANTI-LIFE” JAKO STRUKTURA GRZECHU (W UJĘCIU *SOLLICITUDO REI SOCIALIS*)

1. Płaszczyna symbolu

A. „Nowy, wspaniały świat”, w którym człowiek będzie zarazem produktem i obiektem administracji publicznej i będzie musiał uzasadnić zawsze na nowo swoją „funkcjonalność”, aby uzyskać *placet* na dalsze istnienie (według *Utopii* B. Showa), jest owym przysłowiowym „słonem, którego nos jest już w swoim namiocie” Wpuść nos, reszta przyjdzie: ten słon jest „zrobiony z jednego kawałka” Jego pełne wkroczenie na scenę świata jest już tylko kwestią czasu. Nosem tego słonia jest właśnie antykoncepcja; o tym m.in. pisał Paweł VI w swojej epokowej encyklice.

Mamy tu na myśli antykoncepcję wraz z całym jej zapleczem filozoficznym, które służy do jej racjonalizacji. Spójrzmy jeszcze raz – syntetycznie – na to, co dzieje się z człowiekiem, któremu władza proponuje antykoncepcję, jako „naukowy, racjonalny, postępowy” sposób kontroli płodności. Człowiek, który zgadza się na tę propozycję i przyjmuje ją, przyjmuje tym samym wszystkie implikacje tego faktu. Zgadza się więc na założenie, że sam jako osoba nie jest w stanie aktem swej suwerennej wolności, władać sobą a więc i sterować sobą jako osobowym podmiotem płodności. Zgadza się na to, że teraz ktoś go „za nos wodzi”, ktoś go pęta więzami jego własnej namiętności, ktoś go zamienia w jednostkę bezwolnego stada, które pozbywszy się ciężaru moralnej odpowiedzialności, cieszy się z ofiarowanej mu – za jego własne pieniądze – szansy, że może pławić się do woli w bezpłodnej rozkoszy. Godzi się na status istoty odczłowieczonej, zdepersonalizowanej, manipulowanej przy pomocy mechanizmów bio-psychofizycznych.

B. To odczłowieczenie podmiotu płodności – poprzez świadomość a także podświadomość i przez totalną kapitulację woli – sięga w głąb istoty ludzkiej, przede wszystkim w sferę płci i działań na niej opartych, narzucając całej tej sferze interpretację rzeczowo-mechanistyczną, biologiczno-deterministyczną i technologiczno-funkcjonalną.

Negując wewnętrzne odniesienie sfery płci do płodności (czyli daru życia), nie zauważa się już, że to, co postawiono poza sferą tożsamości podmiotu, postawiono tym samym poza ramami człowieczeństwa zredukowanego do minimum

subiektywności. Dokonuje się wewnętrzne rozbicie sensu człowieczeństwa wymową samego czynu; zostaje rozbity symbol osoby. To, co się zawiera w pojęciu „człowieka”, nie wyraża już sobą odniesienia do „życia”, tym samym to, co zawiera się w pojęciu „życia” – głównie płodność – nie wyraża już relacji do człowieczeństwa i do tego, co specyficzne dla ludzkiego powołania, to jest do miłości. Tak antykoncepcja wprowadza zarzewie śmierci w serce człowieka: to, co „ludzkie”, będzie teraz przeciwstawiało się temu, co przychodzi jako „życie”, tak jakby życie było wrogiem tego, co ludzkie. Jest to istotnie rozbicie rodzące śmierć.

C. Zwróćmy uwagę na bardzo poważną konsekwencję tego rozszczepienia istoty ludzkiej: zostaje bowiem odczłowieczona płodność. Ale płodność jest – poprzez płciową a zarazem duchową konstytucję osoby ludzkiej – wewnętrzną właściwością osoby. Zatem to rozszczepienie, o którym mowa, czy nie musi być rozumiane jako wyrzeczenie się człowieczeństwa w sobie samym? Mówimy wciąż o konsekwencjach logiczno-moralnych antykoncepcji. Istotnie, jeśli traktuje się zrodzenie (płodność zawartą w płciowości) jako coś obcego dla człowieczeństwa, a nawet coś wrogiego, przed czym człowiek musi się „zabezpieczyć” jak przed agresorem, to trzeba się zgodzić na to, że tą samą postawą obejmujemy także własne przyjście na świat: nie umiemy naszego własnego istnienia odczytać jako ludzkiego. Czy więc istotnym skutkiem tej filozofii antykoncepcyjnej nie jest to, że człowiek odczłowiecza samego siebie? Istnieje przecież nierozzerwalna więź hermeneutyczna między obydwoma członami relacji zrodzenia: jak rozumiemy ludzki charakter płodności, z której pochodzi zrodzenie, tak pojmujemy człowieczeństwo tego, co zostało zrodzone. Symbolem, w którym te znaczenia koncentrują się jak w soczewce, jest unia płciowa osób – mężczyzny i kobiety, męża i żony.

Tutaj zamyka się i otwiera, a raczej otwiera i zamyka ten krąg hermeneutyczny, z którego nie ma ucieczki. Odczłowieczenie płci przez antykoncepcję jest zamachem na człowieczeństwo istoty ludzkiej przychodzącej na świat; a to jest zamachem na nasze własne człowieczeństwo, ponieważ my wszyscy w ten sam sposób przychodzimy na świat. Tu jest ten „nos słońca”, za którym idzie cała reszta: kto zabił w sobie ludzkość, ten nie jest w stanie dostrzec człowieka w tym, kto się w jego ciele począł. Owszem, będzie skłonny go zabić i będzie w stanie to zrobić. Będzie do tego zdolny i będzie do tego kuszony, bo uczynił już w tym kierunku podstawowy krok. Z tej drogi bardzo trudno się cofnąć.

2. Płaszczyzna powołania: małżeństwo

A. Znaczenie czynu, przekreślającego ludzki charakter płci i płodności, sięga jeszcze dalej i głębiej, jeśli się widzi ten problem w kontekście jego uniwersalnego symbolu, którym jest małżeństwo. Małżeństwo jest symbolem religijnym, danym ludzkości, aby mogła potwierdzić i objawić prawdę absolutnego Początku człowieka, czyli Stworzenia. Dlatego małżeństwo jako przymierze osób ma konstytucję oblubieńczego daru, aby mogło objawić samą swoją istotą prawdę, że stworzenie, a konsekwentnie – zrodzenie, jest obdarowaniem.

Dlatego też unia płciowa osób może się urzeczywistnić w sposób ludzki tylko w formie małżeństwa. Tylko tutaj może zyskać kształt wzajemnego daru osób. Jest to podstawowy i jedyny symbol rzucający światło na sens ludzkiego początku. W świetle tego symbolu człowiek odkrywa prawdę, że od początku jest podmiotem wybrania przez Miłość Absolutną: rodzice przecież z woli Bożej są dla niego obrazem Stwórcy. Tu człowiek słyszy najważniejsze dla niego orędzie, że istnieje z daru i jako dar w dłoniach Stwórcy. Małżonkowie-rodzice są widowym przedłużeniem tych Dłoni w widzialnym świecie. Tylko dzięki temu człowiek może się upewnić, odczytując stopniowo zagadkę bytu, że nie jest bez reszty zanurzony w materii, nie jest przypadkowym produktem Kosmosu, bo płodność ludzka nie daje się zredukować do poziomu samej przyrody. Od początku człowiek jest osobą, przewyższającą swą godnością cały Wszechświat.

B. Takie powołanie wymaga od mężczyzny i kobiety postawy służby i czci dla Boga, gotowości przyjęcia życia jako daru Boga. Małżeństwo bowiem jest sakramentem, a więc liturgią i głoszeniem chwały Stwórcy. Tymczasem antykoncepcja niszczy cały ten duchowy porządek małżeństwa. Człowiek przywłaszcza sobie autorytet Boga, usiłuje arbitralnie rozstrzygać o sensie ludzkiego początku i o przeznaczeniu swego rodzicielskiego uzdolnienia. Mało tego: człowiek rzuca Bogu w twarz swoje „nie” I czyni to w kontekście małżeństwa, tego symbolu (sakramentu!), który Bóg sam ustanowił, aby był Jego znakiem przymierza z ludzkością i tej Miłości, z której pochodzi dar istnienia.

Jest to tragiczna niewdzięczność. Odrzucając Boga, człowiek tym samym odrzuca Jego dar, wszystko, co jest Jego darem. W rezultacie, pragnąc być bożkiem dla siebie samego, traci nawet siebie. Usiłując być panem świata, skazuje się na los wygnańca. Skoro bowiem jesteśmy stworzeni przez Boga jako obraz i znak Jego Daru, to negując ten charakter naszego istnienia, nie należymy już do siebie: jesteśmy w niewoli. Kiedy przestajemy być znakiem Boga, stajemy się dla siebie samych nieczytelni. Do tej teologii znaku należy w sposób nieodłączny ludzkie ciało. Właśnie ciało jest pierwszym słowem, przez które człowiek wchodzi w zrozumienie świata i kryjącej się w nim tajemnicy bytu. Wyrzekając się rozumienia ciała jako znaku i słowa objawiającego rzeczywistość ducha, człowiek skazuje się na sytuację, w której istnienie staje się niezrozumiałe, obojętne, bez sensu. To, co jeszcze zostaje w człowieku w takiej sytuacji to wegetacja, będąca powolnym umieraniem.

Miłość małżeńska jest miłością osobową, relacją bezinteresownego i całkowitego daru. To wyklucza wszelkie odniesienie na zasadzie korzyści czy siły. Tymczasem człowiek, który przestał rozumieć siebie jako znak i traktuje płciowość rzeczowo i technologicznie, nie jest zdolny do takiej miłości; powiedzmy otwarcie – nie jest zdolny do małżeństwa. W świetle filozofii antykonceptyjnej małżeństwo jest tylko funkcjonalnym sprzężeniem dwóch mechanizmów bio-psychicznych. Mechanizmy te warunkują wzajemnie swoje działania drogą stymulacji hormonalnej na zasadzie wzajemnego zapotrzebowania. Wszystko, co można by nazwać miłością, odeszło stąd nieskończenie daleko. Decyduje swoisty układ sił, a właściwie

chaos sprzecznie ukierunkowanych dążeń, wykluczających się wzajemnie w ślepej dialektyce. Zaspokojenie „potrzeby seksualnej” (to horrendum wymyślili „naukowcy”) usiłuje się wbrew prawdzie nazwać stosunkiem seksualnym. Jednakże to nie jest stosunek, gdyż to nie jest relacja osób, relacja miłości i relacja daru. Jest to raczej układ wzajemnego instrumentalnego wykorzystania i uprzedmiotowienia.

Zauważmy: tym, co bezpośrednio i wprost wyklucza miłość, jest logika siły, sterująca całym działaniem. Mężczyzna i kobieta dobrowolnie zgadzają się być obiektem użycia siły, nawet jeśli jest to po prostu siła bio-psychiczna, siła namiętności, zniewalająca rozum i wolę. Skoro jednak ich ciało jest poddane logice siły, tym samym i ewentualny owoc tej manipulacji płcią – poczęte życie – zostaje wprowadzone w świat poddany dyktaturze siły. Manipulacja antykoncepcyjna – w swojej wymowie moralnej – stanowi podstawowy przejaw agresji i brutalnej przemocy wobec poczętego dziecka i to niezależnie od tego, czy do poczęcia *de facto* dojdzie czy też nie. W tym kontekście antykoncepcjoniści są – siłą samej logiki czynu – zmuszeni „witać” poczęte dziecko jako szkodliwy i niebezpieczny „dodatek” do ich prywatnej zabawy. Aborcja będzie tylko zewnętrznym ujawnieniem tej fundamentalnej przemocy. Zabicie dziecka będzie ostatecznym argumentem, którym mężczyzna i kobieta udowodnią poczętemu dziecku, że nie jest chciane, że nie jest kochane i że nie jest potrzebne. Ten argument, który w ich przekonaniu przemawia przeciwko dziecku, w istocie oskarża samych morderców. To oni wcześniej zabili je w swojej własnej osobie, w swoim człowieczeństwie, w odczłowieczeniu płci i znaku małżeńskiego zjednoczenia.

Tu leży korzeń zła. Tu dotykamy genezy aborcji. Tu bowiem jest początek agresji, która w końcu przyjmuje formę eksterminacji „niepożądanego intruza” Aborcja jest grzechem zabójstwa, podeptaniem piątego przykazania Dekalogu. Antykoncepcja, biorąc pod uwagę przedmiotową stronę czynu, jest grzechem przeciwko małżeństwu, to jest przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu. Nie zamyka się jednak w ramach tych znaczeń, które objęte są szóstym przykazaniem. Ze względu na głębię symbolu, którym jest małżeństwo i biorąc pod uwagę nierozdzielność znaczeń zawartych w tymże symbolu, trzeba zobaczyć w antykoncepcji także zamach na czwarte przykazanie, jako że grzech ten jest zdradą misji rodzicielskiej, a także zamach na pierwsze przykazanie, które wymaga, by uznać Boga za jedyne Pana i Stwórcę naszego życia i ostateczny cel naszego istnienia. Antykoncepcja wyraża szczególnie zuchwały bunt wobec Boga i Jego praw wpisanych w osobę ludzką i to bunt wyrażony poprzez profanację tego znaku, który z samego przeznaczenia Bożego miał objawiać obecność Boga-Stwórcy u progu ludzkiego istnienia. Antykoncepcja z tego względu fałszuje dogłębnie całą świadomość religijną człowieka i jest w ogromnej mierze odpowiedzialna za ostry kryzys wiary w naszej cywilizacji. W świetle tego, co powiedzieliśmy, wszelką próbę przeciwdziałania plagi aborcji przez wprowadzenie programu antykoncepcyjnego trzeba uważać nie tylko za szaleństwo, ale za jeszcze jedną perfidną pułapkę postawioną na drodze ludzkości przez „starodawnego węża”

CONTRACEPTION AND ABORTION

Summary

Tendentiously spreads the opinion that contraception may reduce the number of cases of abortion. Meanwhile the facts confirmed statistically speak for the opinion that wave of abortion increases proportionally to consolidation of contraceptive practices.

In the following article this phenomenon has been showed first of all in the psychological and moral aspect.

The wish of unrestricted control connected with phenomenon of recundity it is becoming conviction that there is the possibility to eliminate the results of imperfect self-observation that means to eliminate not planned conceived life. The emotional pressure which is connected with these situations does not allow to correct logical mistake which is visible in transition from notion „I can” (in the moral sense) to ascertainment „I have power” (in the legal – ontological sense).

This mistake is possible and even unavoidable in the situation when the partners are unable to create their parental attitude on the level of fundamental choice. Such a behaviour causes that their concrete decisions are being taken separately from consciousness of their appointment. In such a way it is easy to make analogous logical – moral transition from objective judgment „we can not have babies now” to pure subjective judgment „we do not want to have a baby” This „we do not want” bloks internally parental spiritual attitude. It causes fear and consistently the aggression to „not wanted” conceived baby.

This kind of enmity towards conceived life is more understandable thanks to biblical history of the human sin. The sin of Cain shades the life of men and women implanting in the human hearts the poison of death and hatred instead of love for life which is being given as the gift of Creator. In such a context the contraception appears as a secondary phenomenon in attitude to fundamental sin – rejection of life and love and consistently rejection of God.

This sin falsifies all interpersonal relations and first of all *interfamily* relations and rather *intrafamily* relations. It has of course meaning for the whole of civilization and implied in it philosophy of life. In such a way the vicious circle closes: the false civilization deforms the thinking and the attitude to the life. In turn the moral crisis on family area infects in the deepest way culture and based upon it legal and social institutions. Finally the life of human beings, marriages and families is being involved in a system of totalitarian features: the life as a whole is subject the rule of force. The mysticism of sin penetrates into the all social structures. The objectifying of fecundity leads directly to objectifying the person and to the sanction of all forms of compulsion. Dehumanization of the culture enters to the stage of the world through the gate of contraception.

Tłum. ks. Tomasz Drwal